

Katherine Ashenburg, *Historia brudu*, przełożyła Aleksandra Górską, Bellona, Warszawa 2009, ss.264

W ostatnich latach coraz większym zainteresowaniem czytelników, nie tylko mniej lub bardziej profesjonalnie zajmujących się historią, cieszą się zagadnienia dotyczące różnych aspektów życia codziennego człowieka na przestrzeni dziejów. Na tym większą uwagę zasługuje *Historia brudu* Katherine Ashenburg, kanadyjskiej redaktorki i dziennikarki, w której dorobku znajduje się kilkanaście książek dotyczących architektury i kultury obyczajów (recenzowana publikacja jest jednak pierwszą, którą przetłumaczono na język polski).

Należy stwierdzić, że nie jest to pierwsza wydana w naszym kraju pozycja poświęcona tytułowemu zagadnieniu. Przetłumaczono już bowiem kilka dzieł zagranicznych autorów z zakresu historii ciała, higieny czy brudu¹. Praca Katherine Ashenburg jest jednak chyba pierwszą, która porusza zagadnienie tak bardzo przekrojowo – od starożytności po czasy współczesne. I to pomimo faktu, że sama autorka historykiem nie jest, a jedynie dziennikarką z aspiracjami do publicystyki popularnonaukowej. Pomimo tego właśnie popularnonaukowego charakteru uwagę zwraca dobór źródeł (jest to na równi literatura piękna, filozoficzna, dzienniki i pamiętniki) i opracowań, nie tylko *stricte* historycznych, artykułów bardziej lub mniej naukowych, raportów itd., a także zupełnie już nietypowa jak na publikację o tym charakterze ilość przypisów. Wszystko to sprawia, że *Historia brudu*, tak solidna w swoich podstawach merytorycznych, zaczyna mieć dla nas wartość bardziej naukową, niż popularną.

Konstrukcja treści książki jest chronologiczna i łatwo zrozumiała. Składa się ona z dziewięciu rozdziałów, omawiających podejście do brudu (i czystości) na przestrzeni dziejów. Przejrzystość materiału jest naprawdę pomocna, tak samo jak umieszczanie obfitych przypisów, co przecież nie jest zjawiskiem częstym w publikacjach typu popularnonaukowego. Brakuje tylko podrozdziałów, które pozwoliłyby nieco porządkować materiał, zwłaszcza że podejście do higieny ewoluowało często nawet w okresie stulecia. Choć autorka doskonale prowadzi wątek, nie bawiąc się w rozległe i nic nie wnoszące do tematu dygresje, to jednak częste przemiany w traktowaniu czystości i brudu wprowadzają nieco chaosu, kiedy próbujemy sobie po chwili przypomnieć np. kiedy zaczęto używać mydła, pisuaru, kiedy dokładnie przeskoczono z niemycia się do mycia się przesadnego i jakie były ku temu powody. Stanowi to jedynie drobny mankament książki.

Historia brudu jest napisana w sposób fachowy. Jej wartość podnoszą również margalia, a więc niejako nowinki wybrane z najróżniejszych źródeł (które są zawsze podane), co prawda pozbawione kontekstu w tekście, ale bardzo intrygujące, żeby przytoczyć dla przykładu opis prawdziwego Wersalu: *Nowe rozporządzenie wydane na krótko przed śmiercią Ludwika XIV w 1715 roku nakazywało usuwanie raz w tygodniu fekaliów z pałacowych korytarzy*.

Samo podejście Katherine Ashenburg do tematu jest również dość innowacyjne. Otóż, stara się ona przedstawić czytelnikowi dowody na to, że stosunek do czystości jest *stricte* wpisany w sposób myślenia człowieka ulokowanego w danym społeczeństwie, że pojęcie czystości i brudu stanowi wytwór kulturowy ciągle poddawany ewolucji, a więc każda epoka i każda kultura czy nawet warstwa społeczna miała inne, czasami wręcz skrajne, podejście do higieny. I to jest właśnie innowacyjne – potraktowanie historii higieny nie tylko jako zachwytu nad greckimi i rzymskimi łaźniami, odrazy do nigdy nie myjącego się średniowiecznego ascety czy równie brudnego XVII-wiecznego arystokraty, nie tylko jako pojawienia się my-

¹ Zob. np.: J. Le Goff, N. Truong, *Historia ciała w średniowieczu*, Warszawa 2006; G. Vigarello, *Czystość i brud. Higiena ciała od średniowiecza do XX wieku*, Warszawa 1995.

dła, bidetu czy nici dentystycznej, ale właśnie jako ewolucję społeczeństwa, kształtowaną przede wszystkim przez medycynę, religię i rozwój cywilizacyjny.

Wnioski te są tym bardziej warte uwagi, że książka, ukazująca przekrój przez wszystkie epoki historyczne, jest merytorycznie i faktograficznie równomierna. Autorka równie dobrze radzi sobie w arkanach rzymskich term, budując ich obraz nie tylko na podstawie pozostałości architektonicznych, ale wyluskuje także podejście do higieny z mitologii (z charakterystycznym dla niej humorem nazywa Odyseusza niezwykle czystym, ponieważ Grecy mieli w zwyczaju kąpać się przed wyruszeniem w każdą podróż i po przybyciu na miejsce) czy w traktatach starożytnych filozofów (jak choćby cytaty z Marka Aureliusza: *Czym ci się zdaje kąpiel: oliwa, pot, brud, woda zepsuta, zgnilizna*) oraz w literaturze pięknej (fragmenty Owidiuszowej *Sztuki kochania*). I tak, jak solidnie skonstruowana jest część starożytna, tak również każda następna, czy nowożytna, czy współczesna. Ciężko więc wskazać, który zakres chronologiczny jest najsłabszy, bo chyba żaden rozdział nie pozostawia po sobie uczucia niedosytu. Nawet dla czasów obecnych autorka skonstruowała rozdział (*Domowe sanktuarium. Od roku 1950 do dziś*) oparty nie tylko na własnym doświadczeniu i ogólnie znanej wiedzy, ale dobierając do niego szereg opracowań i źródeł (w tym współczesnych reklam, literatury, artykułów z prasy czy stron internetowych) i umieszczając na tych kilkudziesięciu stronach prawie pięćdziesiąt przypisów – to dużo, jak na pracę tylko popularnonaukową. I właśnie ten dobór źródeł zasługuje na uznanie, bo oprócz pozycji raczej standardowych (jak wspomniany Owidiusz, *Powieść o róży*, *Pamiętniki Casanovy* czy *Emil... J. J. Rousseau*) autorka z dzienników i listów nowożytnych czy dziewiętnastowiecznych wynalazła takie fragmenty, które zdumiewają nas szczerością w kwestii higieny. Dopiero po tej lekturze staje się zrozumiałe, skąd w późnym średniowieczu wziął się wstręt do używania wody i zażywania kąpieli, który paktował aż do początków XIX wieku. Bo tak jak pierwsi chrześcijanie kojarzyli mycie się jako grzeszną przyjemność, tak w XIV wieku stwierdzono „naukowo”, że winowajcą dżumy, trwającej cyklicznie miliony istnień ludzkich, są głównie *gorące kąpiele, wywierające niebezpiecznie rozpulchniający i osłabiający skutek na ciało. Pod wpływem gorąca i wody w skórze otwierały się pory, przez które zaraza łatwo przenikała do organizmu*. Tak więc uznano, że brud tworzy na ciele idealną powłokę, która zatyka owe pory i która stanowi idealne zabezpieczenie przed wszelkimi chorobami. Przeświadczenie to było tak silne, że w XVII wieku zmiana bielizny przestała być namiastką kąpieli, stała się od niej czymś lepszym, bezpieczniejszym, bardziej niezawodnym. Bo chyba dość trudno jest nam sobie wyobrazić pełen przepychu dwór królewski, pełen arystokratów i eleganckich dam, kunsztownych strojów i wystawnych bankietów, który niesamowicie śmierdział, mówiąc trywialnie, odorem spoconych, niemitych od kilku miesięcy ciał ludzkich.

Książka Katherine Ashenburg pisana jest językiem dość prostym i przystępnym, to jednak uproszczenie nie jest posunięte nadmiernie daleko. Autorka, tak jak nie tłumaczy prostych i wszystkim wiadomych faktów czy procesów, tak samo nie stroni od użycia łacińskiej nazwy czy cytatu w oryginale. Wszystko jest jakby wypośredkowane, a już na pewno przemyślane. Chwali się również, że książka ta nie stanowi tylko zbioru luźnych i pozbawionych kontekstu historycznego ciekawostek (z zakresu „odpowiednich do rzucenia w towarzystwie”), ale raczej z powodu tematu, jakim jest brud, wszystkie te treści zdumiewają i zastanawiają, i nawet powszechnie znane wydarzenia oglądane pod kątem podejścia do czystości i higieny wydają się mieć jakby zupełnie inny oddźwięk.

Katherine Ashenburg buduje w swojej książce konstrukcję historii higieny, koncentrując się głównie na ludzkim kontekście pojęcia brudu. To, czym jest brud, definiowane jest w jej pracy wyłącznie w odniesieniu do ludzkiego ciała.

Autorka koncentruje się przy tym na Europie Zachodniej, a w przypadku ostatnich dwóch stuleci – także na Stanach Zjednoczonych (w odniesieniu do owej epoki charakterystyczne

jest także porównywanie stosunku do higieny mieszkańców Europy i Ameryki). Polskiemu czytelnikowi brakuje nieco informacji odnoszących się do naszej części Europy. Zrozumiałe jednak, że dane te były trudno dostępne dla Autorki, jednak wydawca mógł zlecić napisanie uzupełniającego rozdziału autorowi krajowemu.

Ważnym elementem książki Katherine Ashenburg jest analiza relacji między pojęciem brudu lub czystości a sferą moralną, kulturową i społeczną. Oczywiście czytać tę pracę można też pod kątem licznych atrakcyjnych mniej lub bardziej znanych faktów, cytatów czy ciekawostek związanych z historią brudu – jest to jednak rezygnacja z dużej części jej potencjału. Szkoda, że autorka tak mało pisze o ewolucji pojęcia nagości, które w tym kontekście należałoby chyba bardziej podkreślić. Interpretacje dotyczące wpływu religii na podejście do brudu są dość interesujące (problem „czystości” cielesnej i duchowej), warte poznania są też informacje o społecznej roli dbania lub niedbania o higienę.

Daniel Warzocha
(Piotrków Trybunalski)